

KAZIMIERZ DOPIERAŁA  
POZNAŃ

## DZIEJE DUSZPASTERSTWA W ADAMPOLU — POLONEZKÖY (1842-1977)

Zainteresowania badaczy emigracją polską XIX i XX stulecia skupiają się przeważnie na wychodźstwie polskim do Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej. Wynika to z jednego faktu — liczebności tych emigracyjnych skupisk, co czyni z nich przedmiot licznych zainteresowań. Rzadko kiedy natomiast pamiętamy o małych skupiskach, ich problemach. Jest to podyktowane nie tylko ubogim materiałem archiwalnym czy literaturą na ten temat, lecz również znaczeniem tych skupisk w krajach osiedlenia, brakiem jakichkolwiek predyspozycji do odgrywania ważniejszej roli w życiu gospodarczym i politycznym. Na jeszcze większe trudności natrafiamy przy opracowywaniu życia religijnego tychże skupisk. Sądzę, że jednak jedno skupisko emigracji polskiej jest warte rozważenia w aspekcie duszpasterskim — środowisko Adampola, który przez Turków nazywany jest polską wsią — Polonezköy, jedynej polskiej osady na terenie Turcji. Zachowało ono do dzisiejszego dnia swój pierwotny, tzn. polski charakter, choć już z pewnymi modyfikacjami wpływającymi z przebywania w obcym kulturowo i etnicznie środowisku. Adampol wraz z jego mieszkańcami jest symbolem zachowania polskości i na długo jeszcze nim pozostanie. Jest także symbolem przywiązania do religii, wiary przodków.

Przystępując do opracowania zagadnienia dziejów duszpasterstwa w Adampolu, winien jestem istotne wyjaśnienie. Nie dotyczy ono tylko Adampola, ale całości emigracji polskiej w jakimkolwiek skrawku naszego globu, gdzie znalazł się chociażby jeden kapłan. Duszpasterstwa nie rozumiem li tylko jako pełnienie czysto religijnych posług znajdujących swój wyraz w obrzędach liturgicznych czy głoszeniu dobrej nowiny. Moim zdaniem dotyczy ono całości zachowań zarówno religijnych, jak i ludzkich tych, którzy mają nieść posługę duszpasterską, opierając się na istocie swego posłannictwa.

Celowo także opuściłem określenie eksponujące narodowy, „polski” charakter duszpasterstwa, zdając sobie sprawę z uniwersalności posługi kapłańskiej, niesienia jej z miłości do drugiego człowieka poprzez wiarę bez względu na przynależność etniczną. Drugi powód, który nakazał mi trochę zapomnieć o polskim aspekcie tego zagadnienia, to sprawa posług obcych etnicznie kapłanów w Adampolu. Nie będzie to deprecjacją osiągnięć i wysiłków polskich kapłanów w Adampolu, lecz oddaniem sprawiedliwości wszystkim tym, którzy w tej małej wiosce polskiej realizowali swoje duchowe posłannictwo.

Prawie truizmem staje się powtarzanie stwierdzenia, że tam, gdzie występowały polskie grupy etniczne, zawsze towarzyszył im polski kapłan. Kościół katolicki przez kapłanów związał się z całością polskiej emigracji XIX i XX stulecia. Ta cecha była i jest charakterystyczna także dla Adampola, który od początku swego istnienia został wtłoczony w ramy społeczności Kościoła powszechnego (katolickiego).

Michał Czajkowski, agent główny Agencji Polskiej w Stambule, późniejszy generał armii osmańskiej, jako Sadyk Pasza, zawierając bez pozwolenia księcia Adama Czartoryskiego umowę w 1842 r. z o. Leleu, przełożonym lazarystów francuskich w Stambule, o otworzeniu osady polskiej, wprowadził ją we wspólnotę Kościoła katolickiego. Lazaryści nie tylko zgodzili się na przekazanie dóbr będących w ich władaniu, leżących po azjatyckiej stronie Bosforu w oddaleniu ok. 50 km od Stambułu, księciu Adamowi Czartoryskiemu, lecz także na ogólne duszpasterskie kierownictwo osadą. Mogło ono być z łatwością wykonywane, gdyż blisko gruntów przekazanych w ramach umowy o wieczystej dzierżawie dla powstającej osady Adampol znajdował się ich folwark (czyflik). Prawie zawsze przebywało w nim kilku braci i księży ze zgromadzenia lazarystów.

Decyzja Czajkowskiego o utworzeniu osady była spowodowana trwającymi już uprzednio pertraktacjami w tej sprawie między lazarystami a księciem A. Czartoryskim w Paryżu. Książę w liście do Czajkowskiego w styczniu 1842 r. wspominał, iż „katolicyzm i miłosierdzie” przemawiały na korzyść założenia osady. Miała ona stanowić schronienie dla wykupionych z niewoli tureckiej Polaków. Rzeczywiście, pierwszych dwunastu adampolan rekrutowało się z tych, którzy przeszli przez ręce handlarzy na bazarach tureckich. Ludzie ci, choć może wychowani w religii katolickiej, przez długie lata nie korzystali z żadnej opieki religijnej, często byli nakłaniani do przyjęcia islamu. W państwie osmańskim byli niewolnikami, nie mieli prawa decydowania o swoim losie. Dla nich, stanowiących artykuł handlu, sprawy wiary nie jawiły się tak prosto i nie były najważniejszymi. Ustępowały one wyraźnie miejsca kwestiom egzystencjalnym. Wraz z ich przybyciem do osady, co chyba w większości

wypadków nastąpiło na drodze wykupu z rąk ich muzułmańskich panów, zostali włączeni na powrót do Kościoła katolickiego. Lazaryści nie tylko zapewniali im opiekę duszpasterską, lecz także — ze strony Francji — opiekę prawną, która została rozciągnięta również na osoby przebywające w Adampolu. Jednakże od momentu utworzenia osady istniał jeden warunek, który musiał być bezwzględnie spełniony przez wszystkich pragnących osiaść w Adampolu — przyznanie się lub przyjęcie wyznania rzymskokatolickiego. Już w czerwcu 1842 r. zaczęto to postanowienie realizować. Jeden z Serbów, chcąc zamieszkać w Adampolu, musiał przejść na katolicyzm. Lazaryści pełnili opiekę duszpasterską nad pierwszymi osadnikami. Ułatwiała im to zadanie możliwość codziennego oddziaływania na adampolan, gdyż ci, nie mając jeszcze domów w Adampolu zamieszkali w czyfliku francuskich Lazarystów. Jednak chyba zbyt gorliwie zajęli się religijnym edukowaniem polskich kolonistów (osadników), gdyż od razu natrafili na opory. Polacy nie bardzo pragnęli otrzymywać z ich rąk posługi duszpasterskie. Wynikało to z egzystencjalnego sposobu bycia Polaków, z trudności językowych oraz pełnionej w tym okresie podwójnej roli lazarystów jako tych, którzy mieli zapewnić opiekę duszpasterską i byli zarazem właścicielami gruntów Adampola.

W pierwszej umowie zawartej przez o. Leleu i Czajkowskiego, a przyjętej przez o. E. J. Etienne i księcia Adama Czartoryskiego 30 VI 1842 r., stwierdzono m. in., że lazaryści mają zapewnić opiekę duchową przez sprowadzenie specjalnie dla Adampola księży misjonarzy. Cel religijny i filantropijny eksponowano nie tylko w tej umowie, lecz w każdej akcji zmierzającej do polepszenia bytu pierwszych mieszkańców osady, ukrywając starannie założenia polityczne. Po hasłem „katolicyzmu i miłosierdzia” zbierano pieniądze na utrzymanie osady. Taką akcją przeprowadzono na ziemiach polskich, a także w Anglii. Propagacja wiary (L'Association de la Propagation de la Foi) łożyła aż do końca 1848 r. dość znaczne sumy na utrzymanie osady, wynoszące 2 tys. franków rocznie<sup>1</sup>. Siostry miłosierdzia z klasztoru św. Benedykta w Stambule wspomagały wydatnie pierwszych osadników, dostarczając żywność i odzież. Związały się one z Adampolem w sposób szczególny poprzez siostrę Izabelę Dąbrow-

---

<sup>1</sup>) Liczne wzmianki zawarte w rękopisach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie (BCzEw) 1185 s. 226; 1186 s. 1; 1188 s. 68 jak również w manuskryptach Biblioteki Kórnickiej (BK) np. 2469 k. 27 wymieniają „propagację lyońską” i „paryską” z których to przesyłano fundusze na rozwój osady. Chodzi tu o L'Association de la Propagation de la Foi założoną w 1832 r. przez Pauline Marie Jaricot. Zob. *Enciclopedia Cattolica*. T. 6. Citta del Vaticano 1951 s. 567; *New Catholic Encyclopedia*. New York-London 1967 s. 857.

ską, Polkę, która niejednokrotnie wspomagała adampolan materialnie i moralnie. Proponowano siostrze miłosierdzia zamieszkanie w osadzie, gdzie „mogłyby organizować szkołę dla dzieci i zajmować się potrzebami samych kolonistów”<sup>2</sup>. Propozycje te pozostały jednak w sferze pomysłów.

Należałoby może wspomnieć, że Czajkowski, zachowując stary zwyczaj ojców, dokonał poświęcenia osady, nadając jej nazwę powstałą z połączenia imienia księcia Adama z przywołaniem marzeń o niepodległej Polsce. Przez to poświęcenie Adampol wszedł w ramy polskości, w nurt chrześcijańskich obyczajów i zwyczajów.

Aby zapewnić rozwój Adampola, powołano administrację, naznaczono administratorów, zarządców i agentów, którzy mieli stanowić pośredników między lazarystami a mieszkańcami osady. Nie zawsze te stosunki układały się dla obu stron najlepiej, ale pod względem opieki duszpasterskiej osadnicy mogli liczyć na pomoc lazarystów. Pierwszemu administratorowi Adampola, Emanuelowi Drohojowskiemu, polecono „w niedzielę i święta zachęcać osadników i robotników do słuchania rzeczy religijnych, historycznych i geograficznych polskich i takie owym (kolonistom) czytać i w tem zasięgać rady i umawiać się z księdzem polskim jak przybędzie”<sup>3</sup>. W poleceniu tym przekazany przez Czajkowskiego nastąpiło połączenie pierwiastka religijnego z narodowym. Prowadziło to w konsekwencji do utożsamienia, postawienia znaku równości między przynależnością do narodu polskiego a katolicyzmem. Nie wchodząc w dyskusję, czy takie stanowisko historycznie w XIX stuleciu było uzasadnione, należałoby stwierdzić, że w Adampolu przejawiało się ono w swej jaskrawej formie. Przykładanie dużej wagi do wychowania religijnego, i to jednolitego z przynależnością do Kościoła katolickiego, miało zapewnić osadzie trwałość istnienia, bez antagonizmów wyznaniowych. Miało także prowadzić do moralnego i przyzwoitego zachowania się osadników oraz zapewnić poszanowanie dla „władzy”, tzn. rodziny Czartoryskich, i osób kierujących z jej polecenia Adampolem oraz lazarystom. Nie znaczyło to bynajmniej, że w rzeczywistości wychowanie religijne prowadziło do zgodnego współżycia w osadzie, do poszanowania praw i „władzy”. Lazaryści ustawicznie uskarżali się na hardość Polaków, na ich wymagania ekonomiczne. O. Leleu, którego przychyłność dla osadników polskich nie mogła być kwestionowana, utyskiwał, że „ludzie, którzy z głodu umierali, dziś za moje dobro mi głowę suszą”.

<sup>2</sup>) BK 2469 k. 18, k. 77-78.

<sup>3</sup>) BCzEw 1185 s. 11.

Wspominam o tych zjawiskach, które miały miejsce w Adampolu, chcąc ukazać, jak trudne było wówczas zajmowanie się posługą duszpasterską wśród mieszkańców wioski. Polacy, szczególnie ci pierwsi, byli społecznością trudną. Dla nich jedynym celem było zaspokojenie elementarnych potrzeb ludzkich. Z tą cechą w różnym stopniu i w różnym czasie spotykać się będą księża przebywający w Adampolu.

Lazaryści byli uważani przez adampolan za wrogów, gdyż byli właścicielami gruntów wioski polskiej, a ich żądania, w pełni uzasadnione, otrzymania dziesięcin od osadników stworzyły barierę nie do pokonania. Przełożeni Zgromadzenia dostrzegli to od razu i dążyli do pozbycia się jednej z pełnionych w Adampolu funkcji. Zatrzymali grunta adampolskie w swojej własności, lecz pozbyli się opieki duchowej. 17 VIII 1842 r. przybył do osady ks. Sadowski, który po rezygnacji Drohojowskiego z funkcji administratora sprawował nie tylko rolę duszpasterza, lecz również zarządzającego wsią. Czajkowski określił nowo przybyłego księdza jako człowieka rubasznego: „nie ma polotu grzeczności — czasem za ostry z kolonistami, ale sprawiedliwy. Chciałby wymknąć się spod władzy i opieki lazarystów”<sup>4</sup>. Warunki życia ks. Sadowskiego nie odbiegały od życia codziennego wsi. Mieszkał wraz z innymi siedmioma kolonistami w jednej izbie. Sprawy finansowania pobytu księdza w osadzie nie zostały dokładnie sprecyzowane. Stało się to przyczyną nieporozumień między księdzem Sadowskim a księciem A. Czartoryskim. Ks. Sadowski od razu pragnął mieszkać w Stambule, a nie w Adampolu. Książę Adam nie chciał spełnić życzenia księdza i przypominał mu cel pobytu w Adampolu, wskazując, że wyjechał do polskiej wsi w Turcji „na poświęcenie, nie na wygodę”<sup>5</sup>. Ks. Sadowski pozostał więc w Adampolu, nauczając i wyrabiając posłuch religijny wśród kolonistów. Książę Adam nie chciał łożyć na jego utrzymanie, a lazaryści traktowali jego pobyt w osadzie jako zło konieczne. W tej sytuacji dochodziło do sporów między księdzem a administratorem czyflika francuskiego Bounaltem. Nie znajdując poparcia ani uznania u lazarystów, ks. Sadowski zapragnął powrócić do Francji, skąd do osady przybył. Okres jego pobytu w Adampolu charakteryzuje się rozrostem obszaru wykarczowanego, stawianiem pierwszych chałup, zasiewem i zbiorami z pól. Okazał się gorliwym duszpasterzem i zdolnym administratorem, nie pozwalającym na większe ingerencje lazarystów w tworzącą się osadę. Ks. Sadowski, opuszczając osadę w czerwcu 1845 r., przekazał opiekę duchową nad adampolanami ks. Payes, lazaryście<sup>6</sup>, który bezpośrednio świadczył posługę kapłańską osadnikom.

<sup>4</sup>) BCzEw 1185 s. 127.

<sup>5</sup>) BCzEw 1185 s. 79.

<sup>6</sup>) BCzEw 1185 s. 223-225.

Pośrednio losami Adampola interesował się o. Jourgerey, który zastąpił czasowo o. Leleu. Po śmierci o. Leleu (11 XI 1846 r.) opiekę sprawował z polecenia lazarystów o. Demarque.

Wspomniane już uprzednio siostry miłosierdzia próbowały przyjść z pomocą osadnikom. Pragnęły założyć w osadzie szpital. Wprawdzie nie byłby on imponujący rozmiarami, gdyż pomieściłby tylko dwa łóżka w jednym pokoju, lecz na małą liczbę osadników, wahającą się ok 1845 r. w granicach 20 osób, zupełnie wystarczający. Plany te jednak nie zostały zrealizowane.

Adampol wówczas nie był jeszcze ustabilizowaną osadą, zmieniali się często osadnicy, a sprawy ekonomiczne osady nie pozwalały z optymizmem patrzeć na jej dalszy rozwój. Także umowy zawarte z lazarystami miały wiele niejasności, które mogły w jednej chwili położyć kres istnieniu polskiej wsi. Czajkowski proponował wówczas księciu Adamowi zawarcie nowego porozumienia z lazarystami, dotyczące wykupu Adampola, a jeśli to nie mogłoby być dokonane, to zagwarantowanie ciągłości istnienia osady. Miano wprowadzić do umowy klauzulę prawną, „aby ta część własności, która przeznaczona jest dla osady, nie mogła być nigdy sprzedawaną”<sup>7</sup>.

Także sprawy duszpasterskie nie znalazły swego rozwiązania. Połowiczna opieka sprawowana przez lazarystów czy czasowa przez ks. Sadowskiego nie odpowiadała planom księcia Adama o ciągłości duszpasterzowania w osadzie. Lazaryści francuscy byli zupełnie obcymi dla Polaków pod względem etnicznym. Działalność agentów Czartoryskich na Bałkanach zwróciła uwagę na franciszkanów bośniackich, którzy by mogli zapewnić stałą obsługę duszpasterską w Adampolu. Stworzyłyby to dodatkowo pomost między Polakami a Słowianami i odpowiadało całkowicie koncepcjom politycznym księcia Adama o łączeniu się w poczynaniach politycznych ze Słowianami zamieszkującymi Bałkany.

W umowie z lazarystami, podpisanej przez Czajkowskiego i o. Demarque 28 VII 1847 r., uwzględniono franciszkanów bośniackich jako tych, którzy mają przejąć opiekę duszpasterską nad Adampolem. Z pewnością lazaryści nie spodziewali się, iż od tego momentu franciszkanie będą stanowić trzecią siłę, która włączy się do rozgrywek o los Adampola. To, co zostało im zapewnione w umowie, było już poprzednio realizowane. W wyniku porozumienia księcia Adama i lazarystów franciszkanie zostali wpuszczeni do osady już w kwietniu 1846 r. Zaczęli stawiać wówczas pierwsze zabudowania, które miały zapewnić im znośne bytowanie w osadzie, oraz rozpoczęli budowę małej kaplicy. W zamian za

---

<sup>7</sup>) BCzEw 1186 s. 231.

pełnienie usług duszpasterskich otrzymali w dzierżawę 60 dinomów ziemi<sup>8)</sup>. We wrześniu 1846 r. ks. Karauła został proboszczem Adampola, co zaskoczyło zupełnie lazarystów. Nastąpiły między franciszkanami a lazarystami spory o władzę nad Adampolem. Stało się to początkiem nieufności między dwoma zgromadzeniami. Franciszkanie dążyli do samodzielności, nie chcąc w niczym podlegać władzy lazarystów. Wspomniany ks. Karauła miał do pomocy ks. Mariana Szumicza. Razem pełnili posługi duszpasterskie. W sierpniu 1847 r. ks. Karauła wyjechał z osady, a proboszczem Adampola został ks. M. Szumicz. Jednakże niedługo piastował tę funkcję, gdyż wkrótce został wybrany prowincjałem i musiał opuścić Adampol, udając się do Bośni<sup>9)</sup>. Na jego miejsce przybył ks. Balticz i ks. Filip Paszalicz, który został proboszczem osady. Jego bytność w osadzie przyczyniła się do wywołania jeszcze większej wrogości kolonistów do lazarystów. Ks. Paszalicz planował założenie seminarium słowiańskiego w osadzie. W tym celu nabył on w 1850 r. ziemię po spalonej w 1846 r. osadzie Annapol, leżącej blisko Adampola. Starał się także o uzyskanie całej ziemi przyznanej jego zgromadzeniu nie na prawach dzierżawnych, lecz własności. Jednak agent Czartoryskiego w Stambule, obawiając się wzrostu znaczenia autorytetu franciszkanów w osadzie, sprzeciwił się tym usiłowaniom. Wystarał się tylko o prawo 5 dinomów ziemi przeznaczonej pod zabudowę. Przeszkadzało to niewątpliwie proboszczowi Adampola w jego zamierzeniach co do budowy seminarium i sprowadzeniu Słowian do osady.

W marcu 1849 r. trwały pertraktacje o zawarcie nowej umowy między lazarystami a księciem Adamem. Proponowano w niej zamieścić klauzulę stwierdzającą, że franciszkanie nie zmienią swego postanowienia posługiwania duchowego Polakom w Adampolu. Widocznie były już wyraźnie zwerbalizowane sygnały o niezadowoleniu franciszkanów bośniackich z pobytu w osadzie. Chciano, aby franciszkanie „przejęli obowiązek na siebie udzielenia pomocy religijnej osadnikom. Stąd księża Lazaryści nie koszta, ale dyрекcję tylko duchową wezmą, a pierwszy obowiązek spadłby tylko na nich w tym razie, gdyby księża Franciszkanie opuścili ziemię i klasztoru się zrzekli”<sup>10)</sup>.

Ks. Paszalicz musiał z nie znanych nam powodów opuścić Adampol. Wraz z jego wyjazdem na krótki czas przycichły antagonizmy między franciszkanami a lazarystami. Pojawiły się natomiast nowe. Ks. Paszalicz, wyjeżdżając, pozostawił całą opiekę duchową w rękach ks. Marko. Ten od razu popadł w konflikt z osadnikami. Mieszkańcy Adampola nie

<sup>8)</sup> 1 dönüm = 919,3m<sup>2</sup>.

<sup>9)</sup> BCzEw 1186 s. 357.

<sup>10)</sup> BCzEw 1187 s. 167.

bardzo się kwapili do korzystania z posług duszpasterskich i tylko umiejętnie postępowanie mogłoby ich zbliżyć do spraw religijnych. Ks. Marko nie miał jednak wyczucia chwili. Widział zapewne narastający rozdzźwięk między administracją osady a osadnikami, widział zapewne sposoby walki osadników, które znajdowały wyraz w niszczeniu dóbr administracyjnych, lecz nie wysunął z tego odpowiednich wniosków. Sądził, że tak samo jak administracja starająca się nakłonić osadników siłą do uległości zdoła wyegzekwować obowiązki religijne. Próbował „gwałtem” zmusić osadników do sakramentu pokuty, grożąc usunięciem z osady za niedopełnienie obowiązków w tym zakresie<sup>11</sup>. Nie znalazło to posłuchu wśród adampolan, a odmowa udzielenia ślubu w czasie postu mimo dyspensy danej przez biskupa Stambułu wywołała gwałtowne oburzenie. Nawet agent główny w Stambule był zaskoczony tymi wydarzeniami. Informując księcia Adama o nich, twierdził: „jeżeli gdziekolwiek to tutaj tolerancja jest potrzebna”<sup>12</sup>.

W maju 1851 r. powrócił do osady ks. Paszalicz z myślą realizowania uprzednio już omawianych planów — założenia seminarium słowiańskiego. Należało pokonać jednak lazarystów, którzy będąc właścicielami ziemi włączonej do Adampola, nie zgadzali się z jego zamiarami. Ks. Paszalicz proponował, aby Adampol przeszedł pod bezpośrednią opiekę Turcji osmańskiej przez przeniesienie praw własności lazarystów na rzecz konwentu bośniackiego. Równocześnie zapewniał, iż cały ciężar pertraktacji z lazarystami i Turkami przejmie w swoje ręce. Poczynił w tym kierunku już pewne kroki i uzyskał zapewnienie niektórych tureckich ministrów (Omera paszy) w kwestii założenia seminarium oraz kolonii bośniackiej połączonej z Adampolem.

Książę Adam Czartoryski uważał, że „projekt Paszalicza jest ciekawy, ale nie można zrywać z Lazarystami”<sup>13</sup>. Paryż mimo lansowania tezy o zbliżeniu Polaków do Słowian w chwili, kiedy należało decydować, czy osada będzie istniała pod dominacją Bośniaków czy lazarystów, wybrał tę ostatnią. Książę Czartoryski słusznie sądził, że tylko lazaryści i przez nich spływająca na osadę prawną opieka francuska mogą zapewnić istnienie Adampola.

Lazaryści na wieść o planach założenia seminarium słowiańskiego w Adampolu wysunęli kontrprojekt. Zamierzali utworzyć dom dla sierot, w którym dzieci spędzałyby czas w okresie panującej febry na nizinach. Zaproponowali ks. Paszaliczowi oddanie na ten cel części domu franciszkanów. Mimo jedności w wierze do porozumienia stron w tej kwestii

<sup>11</sup>) BCzEw 1187 s. 241.

<sup>12</sup>) BCzEw 1187 s. 241.

<sup>13</sup>) BCzEw 1187 s. 254.



nie doszło. W walce franciszkanów z lazarystami zapominano często o celu, który przed nimi postawiono — o duszpasterzowaniu. Na przełomie 1851 i 1852 r. ks. Paszalicz dostał nominację na proboszcza Adampola wraz z prawem opieki nad chrześcijanami azjatyckiego brzegu Bosforu i przyłączenia go do parafii Adampol<sup>14</sup>. Wywołało to obrazę ze strony lazarystów, którzy poprzednio posiadali to prawo. Nic dziwnego, że starali się odzyskać utraconą pozycję. Ks. Paszalicz szukał poparcia w lyońskiej propagacji wiary i ją uzyskał<sup>15</sup>. Dopiero zdecydowana odmowa księcia Czartoryskiego realizacji planów ks. Paszalicza zachwiała pozycją franciszkanów bośniackich. Franciszkanie nie uzyskali prawa własności ziemi, oprócz wspomnianych 5 dinomów, lecz posiadali tytuł własności dzierżawnej w takim samym zakresie jak pozostali mieszkańcy Adampola. Ks. Paszalicz widząc, że planów swoich nie zrealizuje w osadzie opuścił ją w połowie 1853 r. Jan Korsak w przedłożonym w 1857 r. projekcie organizacji Adampola wspomina, iż opuszczenie przez ks. Paszalicza osady nastąpiło ze względu na objęcie przez niego funkcji prowincjała oraz zadłużenia z powodu kupna klasztoru w Galacie (Stambule). Spowodowało to, iż franciszkanie nie mogli podołać kosztom które wyłącznie łożyli na sprawowanie opieki duszpasterskiej<sup>16</sup>. Zanim jednak ks. Paszalicz opuścił osadę, mieszkańcy Adampola 26 II 1853 r. w ramach szarwarku wyznaczyli i wykarczowali teren przeznaczony na cmentarz. Ogrodzono go płotem i bramą, które to opłotowanie stoi chyba do dzisiaj, próchniejąc coraz bardziej. Z tego okresu po raz pierwszy mamy dane wskazujące na uroczyste chrześcijańskie obchodzenie świąt wielkanocnych. Wyrazem tego była msza św., spowiedź osadników i tradycyjna święconka, która odbyła się w domu administracyjnym.

W kwietniu 1853 r. przybył do Adampola ks. Mikulski, który miał zastąpić przygotowującego się do wyjazdu ks. Paszalicza<sup>17</sup>. Dokładnie nie wiadomo, jak długo ks. Mikulski przebywał w Adampolu, co działał i jak układała mu się współpraca z mieszkańcami osady. Wiadomo tylko, iż nie znalazł wspólnego języka z dyrektorem Adampola drem Stanisławem Drozdowskim. Powodem tego były demokratyczne przekonania ks. Mikulskiego. Drozdowski nie zawahał się nazwać go „wielkim szachrajem” oraz szykanował księdza pracującego w szpitalach francuskich, „gdzie są jeńcy polscy”<sup>18</sup>.

<sup>14</sup>) BCzEw 1188 s. 68.

<sup>15</sup>) BCzEw 1188 s. 68.

<sup>16</sup>) BK 2469 k. 27.

<sup>17</sup>) BCzEw 1189 s. 67; BK 2465 k. 498-499.

<sup>18</sup>) BK 2469 k. 73.

Wojna krymska, a szczególnie jej zakończenie wniosło dużo fermentu do osady spowodowane napływem nowych osadników. Byli to żołnierze posiadający różne stopnie wojskowe. Nie wszyscy traktowali Adampol jako miejsce stałego pobytu. Istniała także różna motywacja przebywania w osadzie. Przybysze wnieśli nowe idee, odmienne poglądy na kwestie narodową, odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej od tych, które dominowały uprzednio w Adampolu. Osadnicy, ludzie początkowo biernie patrzący na swój los i sprawy Adampola, pod wpływem nowo przybyłych stawali się kolonistami broniącymi swoich praw i domagającymi się nowych. Nie byli to już mieszkańcy Adampola z okresu założenia osady, którzy tylko myśleli, jak przeżyć następny dzień. Pojawiają się tendencje dotychczas nie spotykane w Adampolu — dążenie do zawładnięcia jak największą ilością gruntów i uzyskanie praw własności. Okres ten charakteryzował się jeszcze jednym przejawem działalności osadników — walką z jakąkolwiek „władzą”.

Dyrektorem kolonii był wówczas, wspomniany już w tym artykule dr Stanisław Drozdowski, lekarz, który był zarazem posiadaczem znacznych obszarów gruntów w Adampolu. Posiadał je na prawach wieczystej dzierżawy tak jak wszyscy osadnicy. Władysław Jordan reprezentował osadę na zewnątrz — w Stambule.

W listopadzie 1856 r. przybył do osady ks. Michał Ławrynowicz na wezwanie ks. Paszalicza. Ks. Ławrynowicz, Żmudzin, brał udział w powstaniu listopadowym jako dopiero co wyświęcony kapłan. Pragnął wówczas opuścić Polskę, ale obowiązki duszpasterskie powstrzymywały go od tego kroku. W 1849 r. utworzono siódmą katolicką diecezję w Rosji, zwaną początkowo Chersońską, potem Tiraspolską, i do niej na początku 1853 r. przeniesiono ks. Ławrynowicza. W 1855 r. wojska sprzymierzonych zajęły miasteczko Kiercz, w którym przebywał ks. Michał. Skorzystał on z okazji i przeszedł do sprzymierzonych, pełniąc służbę duszpasterską przez dwa miesiące pod Sewastopolem. Później przez 6 miesięcy był kapelanem we francuskich szpitalach, aby ostatecznie zostać kapelanem pierwszej brygady piechoty w tworzącym się w Turcji wojsku polskim pod dowództwem gen. Władysława Zamoyskiego. Po rozwiązaniu całej formacji polskiej wyjechał do Rzymu, aby po kilku miesiącach powrócić do Turcji — do Adampola. On to wraz z kpt. J. Podoleckim stanął na czele części osadników niezadowolonych ze sprawowanej władzy przez Drozdowskiego. Ks. Ławrynowicz, widząc zaniedbanie Adampola pod względem religijnym, próbował wskrzesić upadłe po opuszczeniu przez Bośniaków posługi duszpasterskie. Napotykał w tej sprawie na ciągłe przeszkody. Drozdowski skarżył się na przekonania polityczne ks. Ławrynowicza do Paryża. Ławrynowicz nie pozostawał dłużnym. Był on redaktorem pierwszej w dziejach Adampola skargi osadników do księcia

Adama Czartoryskiego na dyrektora kolonii, na całą administrację. Osadnicy wypominali Drozdowskiemu zawładnięcie pewną sumą pieniędzy, brak troski o osadę, bezprawne zajmowanie posiadłości po wygnanych z Adampola kolonistach oraz rozpijanie wsi. Ani książę Czartoryski, ani Jordan, ani sprowadzeni kawasi (policjanci tureccy) nie mogli uspokoić wzburzonych kolonistów. Drozdowski zwrócił się wówczas do konsulatu francuskiego ze skargą na ks. Ławrynowicza i Podoleckiego. Po długich sporach Podolecki musiał opuścić osadę. Ks. Ławrynowicz, mimo wyroku skazującego pozostał w osadzie.

To wrzenie w osadzie spowodowało ustąpienie dr Drozdowskiego z funkcji dyrektora kolonii w kwietniu 1859 r. po sześciu latach kierowania osadą. Ks. Ławrynowicz w trakcie trwania sporu z Drozdowskim zaczął wcielać swoje ideały demokratyczne w życie. Osadnicy na skutek jego agitacji 9 V 1858 r. dokonali wyboru wójta osady i uchwalili usunięcie dyrektora kolonii. Chociaż wówczas wybory nie zostały zaakceptowane przez księcia Adama, ponieważ były bezprawne, przyczyniły się do wydania przez księcia 18 VIII 1858 r. ustawy dla Adampola, ogłoszonej dopiero przez Jordana 22 III 1859 r. W ustawie (art. 2, § 2) zastrzeżono możliwość zamieszkania w Adampolu tylko dla osób wyznania rzymskokatolickiego. W ten sposób potwierdzono jeszcze raz wolę utrzymania osady polskiej jako wioski, której mieszkańcy mieli należeć tylko do jednego wyznania. Wyróżniało to Adampol od innych osad go otaczających oraz miało przyczynić się do cementowania osady od wewnątrz, do jej stabilności. Przewidziano także specjalne formularze, które nie tylko określały granice własności dzierżawnej poszczególnych osadników, ale zawierały także dwa kardynalne postanowienia: 1. „że we wszystkim sprawować się będzie [osadnik] jako prawy Polak i katolik”, 2. „ustawę przez J.O. księcia Czartoryskiego nadaną szanować i w potrzebie całymi siłami bronić”.

Ustawa wprowadzała oficjalnie urząd wójta i przyznawała mu dość rozległe uprawnienia. Pozornie, omawianie uprawnień wójta nie mieści się w zakresie przedstawianego problemu, lecz tylko pozornie. Dotyczą one bowiem osoby ks. Ławrynowicza. Wybór wójta miał się odbywać co 4 lata. Wójt przejął w większości uprawnienia zniesionego urzędu dyrektora osady. W pierwszych wyborach wójtem osady został Jan Biernacki, który rządy swoje sprawował, zamiast przewidywanych czterech lat, tylko pół roku.

Po nim funkcję tę objął ks. Ławrynowicz. Jordan musiał się zgodzić na ten wybór, choć nie akceptował głoszonych przez księdza zasad demokratycznych. W ten sposób ks. Ławrynowicz, demokratą, zarządzał monarchistycznym, w swoim założeniu, Adampolem. Zadanie, które stanęło przed nim, było niełatwe — należało koniecznie zapewnić spokój w osa-

dzie. Ks. Ławrynowicz nie tylko pełnił posługi duszpasterskie, lecz także lekarskie, jako homeopata, i do roli wójta świetnie się nadawał. Miał duże zaufanie wśród przeważającej liczby adampolan. Znał się na sposobach gospodarowania, uprawie roli, był poza tym przywódcą opozycji za rządów Drozdowskiego. Ten ostatni wzgląd był też istotny w wysunięciu kandydatury ks. Ławrynowicza na wójta. Wyboru dokonano we wrześniu 1859 r. lub w styczniu 1860 r. Charakterystyczny był wynik głosowania: 31 kolonistów wyraziło swe poparcie dla ks. Ławrynowicza, a 11 pozostało w opozycji, na czele z byłym wójtem Biernackim.

Sytuacja materialna ks. Ławrynowicza nie przedstawiała się najlepiej. Ziemia administracyjna, związana ze sprawowaniem funkcji wójta, która miała przynosić jemu dochód, została już rozdzielona za czasów wójtostwa Biernackiego między tych, którzy przybyli z rozwiązanej w 1859 r. kolonii polskiej w Derbinie w Tesalii. Ogrody administracyjne oddano leśniczemu. Ks. Ławrynowicz nie chciał przyjąć pieniędzy uzyskanych z wypalania drewna, obawiając się rozgoryczenia osadników. Pisał o tym: „mogę ja kapłan z tego korzystać, żebym ściągnął na siebie okrzyk osadników i mnie nieznośny wyraz złodzieja, jakoż moi poprzednicy nie uniknęli”<sup>19</sup>. Własne pieniądze rozdał lub pożyczył potrzebującym, przez co utrudnił sobie sprawowanie wójtostwa i pełnienie posług duszpasterskich. Jordan ustawicznie szykanował go, chcąc udowodnić, iż jego rządy będą tak samo nieudane jak rządy Biernackiego. Ks. Ławrynowicz mieszkał w domu I. Kosiłowskiego, codziennie przemierzając całą wieś w słońcu i błocie do kaplicy franciszkanów bośniackich, początkowo dostępnej dla odprawiania mszy, później przez nich zamkniętej. W tej sytuacji jeden z pokoi w domu administracyjnym zamienił na kaplicę. Wyraźnie nie podobało się to Jordanowi, który nakazał jej likwidację. Spór ten był bezpośrednim powodem odejścia ks. Ławrynowicza z osady<sup>20</sup>. Nie mając środków do życia, jak również nie posiadając miejsca, gdzie mógłby pełnić posługi duszpasterskie, w październiku 1860 r. ks. Ławrynowicz zrezygnował z funkcji wójta i w styczniu 1861 r. przeniósł się do Stambułu, gdzie pełnił posługi duszpasterskie wśród chorych w szpitalu francuskim. Będąc w Adampolu, nie tylko niósł posługę duchową dla tych, którzy jej pragnęli, lecz także swoją działalnością spowodował, że osada nabrała wyglądu wsi. Zdołał uporządkować drogę wiodącą do Prymy, oczyścił większą część środka kolonii z dziko rosnących krzewów, wyprostował drogę wiodącą do fontanny, wystawił parkan wokół domu administracyjnego. Planował zasadzenie drzew oliwkowych i mor-

<sup>19</sup>) BK 2466 k. 15.

<sup>20</sup>) BK 2465 k. 533-534.

wowych wraz z hodowlą jedwabników oraz plantację tytoniu w osadzie. Zamiary te jednak nie zostały zrealizowane. Adampol w okresie jednorocznych rządów ks. Ławrynowicza jako kapłana i wójta powiększył się o ok. 1/3 dzięki obszarowi wykarczowanej ziemi. Jego odejście z kolonii było dla niej niepowetowaną stratą. Różnymi sposobami próbowano przedłużyć jego urzędowanie. Wszelkiego rodzaju próby w tym kierunku, jak wywieranie nacisku na Paryż, aby przyznał mu pensję w wysokości 1200 franków rocznie za nauczanie dzieci, pozostały tylko na papierze. Jak świadczą źródła<sup>21</sup>, dr Drozdowski i ks. Paszalicz także występowali przeciw ks. Ławrynowiczowi i w znacznym stopniu przyczynili się do opuszczenia przez niego osady.

W 1862 r. do Adampola przybyli dwaj nowi duszpasterze — ks. Konrad Piramowicz i ks. Piotr Dudziak. Ten ostatni oprócz katechizacji miał prowadzić nauczanie języka polskiego i innych przedmiotów wśród dzieci adampolskich<sup>22</sup>. Obaj kapłani nie byli zachwyceni warunkami pracy w Adampolu ani warunkami w nim bytowania. Kaplicę i plebanię zastali całkowicie zdewastowane, a ponadto stwierdzili kradzież ornatu, kieliicha i dzwonu. Źródła nie informują nas dokładnie, jak wyglądała ich posługa duszpasterska, czy rozpoczęto nauczanie dzieci. Ks. Piramowicz skarżył się na „brak wszelkich zasad religijnych”<sup>23</sup>. Spowiedź wielkanoćną odprawili prawie wszyscy mieszkańcy osady, lecz 10 osób pozostało poza kościołem. W 1863 r. powzięto decyzję likwidacji kapelanii w Adampolu, a fundusz łożony przez komisję polską (Komisję Funduszków Emigracji Polskiej) w Paryżu na jej utrzymanie został w marcu 1863 r. wstrzymany. W tej sytuacji, nie mając zapewnionych żadnych środków finansowych, ks. Piramowicz w październiku tegoż roku wyjechał do Stambułu, gdyż do kraju pod zwierzchnictwem Rosji, który opuścił bez paszportu, nie mógł powrócić. Związał się w Stambule z wysłannikiem Rządu Narodowego Tadeuszem Okszą-Orzechowskim i wraz z nim związał „komitet dla wsparcia ubogich”<sup>24</sup>. Ks. Dudziak wyruszył do Krakowa. Adampol pozostał bez opieki duszpasterskiej. Arcybiskup Stambułu usiłował nakłonić lazarystów do przejęcia na powrót opieki duchowej nad osadą. W 1859 r. wysunięto projekt sprowadzenia do Adampola kapucynów<sup>25</sup>. Pośrednictwa w tej sprawie podjął się ks. Manswelt Aulich, krakowianin, podróżujący do Jerozolimy, który odwiedził także Adampol. Tak jak i poprzednie projekty w tej kwestii propozycja ta nie została zrealizowana.

<sup>21</sup>) BK 2465 k. 469-470.

<sup>22</sup>) BK 2461 k. 105; 2465 k. 462.

<sup>23</sup>) BK 2465 k. 463 b.

<sup>24</sup>) BK 2461 k. 116.

W 1864 r. lazaryści, nie podejmując się oficjalnie pełnienia posług duszpasterskich, wysłali ks. Piora Rogowskiego do Adampola. Zamieszkał on jednak nie w polskiej osadzie, lecz w czyfliku francuskim. Jego współpraca z polskimi osadnikami nie układała się zbyt poprawnie. Koloniści oskarżyli go, „iż nie chciał podobno pochować zmarłego kolonisty Pawła — choć posłali poń i prosili. Stary Bukowiecki zastąpił w tej usłudze proboszcza”<sup>26</sup>. Zarzucano mu, iż więcej zajmował się sprawami gospodarczymi w czyfliku francuskim niż duszpasterstwem. Pewnego dnia znaleziono ks. Rogowskiego zamordowanego w posiadłości francuskiej, a o dokonanie zbrodni posądzono adampolan<sup>27</sup>. Ci obarczali odpowiedzialnością za ten czyn Greków. Sprawcy nie wykryto, lecz kolonia polska została okryta złą sławą.

Adampol został pozbawiony opieki duszpasterskiej. Wynikało to nie tylko z braku księży, o których można było zabiegać, lecz powodem był brak funduszy na ich utrzymanie. Osadnicy nie godzili się na ponoszenie wydatków w tym zakresie, twierdząc, że obowiązek spada na franciszkanów bośniackich i lazarystów.

Od tego czasu do Adampola zaczęli przybywać dość sporadycznie księża. Nie można już mówić o ciągłości opieki duszpasterskiej. Ze Sambułu dochodził do osady pieszo ks. Popławski (1863 r.)<sup>28</sup>, lazarysta i ks. K. Strewer (Stroevert), również lazarysta z klasztoru św. Benedykta, mówiący dość dobrze po polsku. Sprawował on opiekę duchową nad adampolanami aż do 1885 r. i ponoć został nawet kapłanem kolonii<sup>29</sup>. Kolonia w tym okresie była dwukrotnie wizytowana przez arcybiskupów Sambułu. W 1861 r. przebywał tam abp Brunoni, a w 1863 abp L. Rottelli. W czasie pobytu tego ostatniego w osadzie koloniści polscy wyrazili chęć wybudowania kościoła, gdyż dotychczasowa kaplica zbudowana za czasów księży Rogowskiego i Popławskiego chyliła się ku upadkowi.

W 1884 r. zaczęto gromadzić materiał potrzebny na budowę kościoła. Zjawił się wówczas w Adampolu ks. Adrian Kubiak. Zamieszkał on w domu pozostawionym przez franciszkanów bośniackich, który to został od nich wykupiony w r. 1880 przez dra Drozdowskiego. 17 V 1885 r. postanowiono na posiedzeniu Rady Gminnej Adampola uchwalić pensję dla

<sup>26</sup>) BK 2465 k. 114.

<sup>28</sup>) BK 2461 k. 117-118.

<sup>27</sup>) Por. J. Reychman. *Dzieje duszpasterstwa polskiego nad Bosforem*, „Nasza Przeszłość” 33; 1970 s. 186; tenże. *Polacy w Turcji*. „Problemy Polonii Zagranicznej” 6-7:1971 s. 124.

<sup>29</sup>) BK 2465 k. 41.

<sup>28</sup>) BCzEw 1192, F. Gnatowski do W. Czartoryskiego, 8 grudnia 1886. Por. Reychman. *Dzieje duszpasterstwa* s. 186, gdzie wymienia wśród duszpasterzy ks. A. Jakóbowicza — źródła nie wspominają takiego kapłana w Adampolu.

księdza wynoszącą owe 1200 fr. rocznie. Wydawało się, że wreszcie status księży przebywających w osadzie został finansowo uregulowany. Na tymże posiedzeniu powołano do życia bractwo kościelne, którego zadaniem było spisanie inwentarza należącego do kościoła. W skład członków tego bractwa powołano Jana Dochodę, Ignacego Kępkę, Konstantego Wierzbickiego. Ks. Kubiakowi wyznaczono funkcję „starszego” bractwa. Wszystkie te prace zostały nagle przerwane z momentem wyjazdu z osady ks. Kubiaka. Wraz z jego wyjazdem zniknęły materiały budowlane. Ksiądz oskarżał T. Wilkoszewskiego o sprzedanie ich Grekom oraz twierdził, że część z nich została rozgrabiona przez Turków po śmierci dra Drozdowskiego (1885). Adampolanie oskarżali natomiast ks. Kubiaka o ich sprzedaż. Podobno wyznaczono ks. Wincentego Jacobi Ringresti dla zbadania tej sprawy w imieniu arcybiskupa Stambułu. Zarzuty skierowane przeciwko ks. Kubiakowi ponoć potwierdzono. Ks. Ringresti został w 1886 r. proboszczem Adampola, lecz nie na długo. W tymże samym roku zjawił się w osadzie ks. Anatoli Zienkiewicz, bernardyn z Warszawy, wprowadzając rozłam wśród kolonistów. Jedni z nich opowiadali się za nim, inni za ks. Ringrestim. „Ks. Wincenty zagrożony przez Marcelego Biskupskiego, vice-wójta naznaczonego przez kajmakama (naczelnika okręgu m. Beykos) uciekł z kolonii”<sup>30</sup>. Rada Gminna uległa także wywieranej na nią presji vice-wójta i ks. Zienkiewicz został obwołany proboszczem Adampola. Wyboru tego jednak nie zatwierdził dr F. Gnatowski, ówczesny plenipotent osady z upoważnienia księcia Władysława Czartoryskiego, i zmusił ks. Anatolego do opuszczenia Adampola. W ten sposób osada przez trzy lata została pozbawiona opieki duszpasterskiej.

W 1889 r. do osady przybył ks. Aleksander Zabiello, który pełnił funkcję duszpasterza do 1892 r.

W 1893 r. odżyła na nowo sprawa budowy kościoła wraz z plebanią i szkołą. Eugeniusz Jordan, następny plenipotent osady, przypomniał projekt budowy kościoła, który znalazł poparcie w oczach wielce zasłużonego dla sprawy polskiego duszpasterstwa i emigracji polskiej w Stambule i Adampolu ks. Mikołaja Kiefera. Ten ostatni niejednokrotnie był w posługą duszpasterską w Adampolu, choć na stałe mieszkał w Stambule. W cztery lata później plany budowy kościoła były przedmiotem rozważań adampolan i księcia Władysława Czartoryskiego. Problem ten stał w całej swojej jaskrawości na skutek zawalenia się małego drewnianego kościółka w wyniku trzęsienia ziemi. Miejsce pod budowę kościoła ofiarowywał Wincenty Ryży, jedyny spadkobierca własności dzierżawnych dra Drozdowskiego. Ksiązę jednak uznał za odpowiednie miejsce

<sup>30</sup>) BCzEw 1192, F. Gnatowski do W. Czartoryskiego, 2 kwietnia 1886 r.

pod budowę kościoła „wzgórzysty placyk, do którego schodzą się trzy drogi wioski”<sup>81</sup>.

Ks. Franciszek Vozak, Czech z klasztoru misjonarzy austriackich w Stambule, pracujący już od kilku lat w Adampolu zdołał nakłonić A. Bonnetiego, arcybiskupa Stambułu, do wyasygnowania odpowiednich funduszy na ten cel. Jednakże władze osmańskie wstrzymały rozpoczęcie budowy, początkowo żądając oficjalnego pozwolenia od księcia, a później wydały zakaz, który obowiązywał aż do 1913 r.

Wydaje się jednak, że pieniądze na budowę kościoła były gromadzone, a mieszkańcy Adampola także wypatrywali kapłana, który zgodziłby się zamieszkać na stałe w Adampolu. W 1900 r. ks. Brunon Tropan, franciszkanin pełniący obowiązki proboszcza w kościele Paszabahcze, ogłosił odezwę, wzywając kapłanów do niesienia pomocy duszpasterskiej Adampolowi. W odpowiedzi 9 księży wyraziło ochotę przebywania w Adampolu. Jednym z nich był ks. Tadeusz Siatecki, wikary w Chorostkowie blisko Trembowli w Galicji, który zapragnął udać się do polskiej osady<sup>82</sup>. Nic nie wiemy o jego pobycie w Adampolu i wydaje się bardzo prawdopodobne, że z jakichś przyczyn do Adampola nie dotarł. Zamiast niego na polecenie abpa Wincentego Sardiego, delegata apostolskiego w państwie osmańskim, przybył ks. Józef Wiśniewski. Przebywał on w osadzie na pewno do 1906 r., a — jak twierdził J. Reychman — do 1912 r.<sup>83</sup>. W okresie jego pobytu w Adampolu rozgrywały się ważne kwestie dotyczące przynależności państwowej osadników. Część adampolan przyjęła obywatelstwo państwa osmańskiego, inni trwali w polskości bez żadnej formalnej przynależności państwowej. Pozbawieni już w 1883 r., z chwilą zakupu przez W. Czartoryskiego gruntów Adampola, protekcji francuskiej osadnicy balansowali między przyjęciem poddaństwa osmańskiego lub jego odrzuceniem. W pierwszych latach XX stulecia, właśnie w okresie pobytu ks. Wiśniewskiego, w Adampolu zastanawiano się, czy nie należałoby przyjąć opieki ambasady austriackiej. W tej niezbyt łatwej sytuacji wewnętrznej w Adampolu kapłanowi nie łatwo było dojść do porozumienia z jego mieszkańcami. Ks. Wiśniewski, jak twierdzą niektóre osoby, nie znalazł wspólnego języka z adampolanami. Opuścił osadę udając się do Paryża, gdzie objął kapelanię przy Domu św. Kazimierza polskich sióstr miłosierdzia.

Na krótko opiekę nad Adampolem przejął w 1912 r. ks. Antoni Andreowicz, Słowianin urodzony w Stambule<sup>84</sup>. Po nim przejął obowiązki

<sup>81</sup>) BCzEw 1193.

<sup>82</sup>) BCzEw 1193, Ks. M. Kiefer do Adama Czartoryskiego, 9 listopada 1900 r.

<sup>83</sup>) BCzEw 1194 s. 34; Reychman, *Dzieje duszpasterstwa* s. 187,



duszpasterskie ks. Aleksy Siara, salezjanin przybyły do osady w 1912 r.<sup>85</sup> On to zaczął budowę nowego kościoła w Adampolu, na którą pieniądze przesyłała m.in. hrabina Zborowska, która w 1910 r. odwiedziła osadę i po powrocie do kraju zorganizowała zbiórkę na ten cel. Projekt kościoła wykonał architekt N. Sliwiński. Kościół wraz z plebanią został ukończony w 1914 r. Salezjanie jakby czasowo przejęli, za namową delegata apostolskiego w Stambule, opiekę nad Adampolem. W plebanii i w szkole mieszczącej się w jednym budynku uczono dzieci języka polskiego, przerabiano materiał katechetyczny.

Wraz z wybuchem I wojny światowej ks. Siara opuścił Turcję osmańską. Znowu osada została pozbawiona opieki duszpasterskiej na dłuższy okres. Rząd osmański umieścił w plebanii ok. 300 robotników tureckich. Oni to przyczynili się do zdewastowania budynku.

W 1918 r. przybył do osady ks. Karol Kopf, który oprócz pełnienia funkcji duszpasterskich wraz z nauczycielem Wincentym Ryżym uczył dzieci adampolskie języka polskiego.

W 1922 r. zamieszkał w Adampolu ks. Tomasz Zaremba, choć w źródłach w tej kwestii istnieją rozbieżności. Podają one bowiem wiadomość, że ks. Zaremba przebywał stale w Stambule i przez 13 lat dojeżdżał do Adampola w celu niesienia posług duszpasterskich.

Następcą ks. Zaremby został w 1935 r. ks. Antoni Wojdas, który zapragnął pełnić nie tylko funkcje duszpasterskie dla adampolan. Zwrócił się wówczas do władz tureckich z żądaniem zwrotu domu parafialnego w celu prowadzenia choćby nauki religii w języku polskim. Jak można było przewidywać, „reaktywizacja” polskości w Adampolu była niemożliwa w okresie silnych rządów nacjonalistycznych w Turcji. Aby mieć całkowitą swobodę działania w Adampolu i wskutek ustaw zabraniających obcym obywatelom sprawowania funkcji duszpasterskich na terytorium Republiki Tureckiej ks. Wojdas złożył podanie o obywatelstwo tego kraju. Prośba jego nie została uwzględniona, a rząd turecki przedstawił swego kandydata ks. Almagiana<sup>86</sup>, obywatela tureckiego, do sprawowania opieki duchowej nad adampolanami.

W 1936 r. z Włoch przybył do Stambułu ks. J. R. Filonowicz, sprowadzony na życzenie msgr J. Roncalliego, późniejszego papieża Jana XXIII. Zadaniem ks. Filonowicza było niesienie opieki duszpasterskiej całej spo-

<sup>84</sup>) Reychman. *Dzieje duszpasterstwa* s. 187.

<sup>85</sup>) „Wiadomości Salezjańskie” 1913 nr 8; 1914 nr 3; 1914 nr 6.

<sup>86</sup>) Por. P. Ziółkowski. *Adampol (Polonezköy) osada Polska w Azji Mniejszej*. Poznań 1929 s. 33. Wśród kapłanów przebywających w Adampolu wymienia się ks. Jana Almagiana, który, jak można przypuszczać, z zestawienia, miał przebywać tam ok. 1920/21 r. Może to ten sam?

leczności polskiej w Republice Tureckiej. Raz w tygodniu dojeżdżał także do Adampola, aby odprawić mszę. W 1940 r. wskutek wprowadzenia stanu wyjątkowego na terenie Turcji praca duszpasterska w Adampolu została znacznie utrudniona. Każdorazowy wyjazd do Adampola musiał być akceptowany przez odpowiednie władze tureckie. Inną przeszkodą w pracy ks. Filonowicza był fakt posiadania obywatelstwa polskiego.

Z chwilą ustania opieki salezjanów nad Adampolem, wraz z wyjazdem ks. Wojdasa, nie sposób mówić o ciągłości pracy duszpasterskiej w Adampolu. Po wojnie przebywał w osadzie ks. Jan Kot, którego w 1959 r. władze tureckie wydalily „pod pozorem, że niby niepewny, a Polonezköy leży w strefie obronnej”<sup>37</sup>. Adampol był odwiedzany sporadycznie przez księży i adampolanie korzystali w taki sam sposób z pomocy duchowej kapłanów. Ks. Kota po dłuższej przerwie zastąpił ks. Józef Korfanty, a tego w 1977 r. zmienił ks. Marcel Corynthio. Przebywali także w Adampolu inni księża, np. abp. J. Gawlina, ówczesny opiekun emigracji polskiej.

Praca duszpasterska w Adampolu księży polskich i obcych nie ograniczała się tylko do posług czysto duchowych. W artykule wielokrotnie wspomniano, jakie zadania egzystencjalne wykonywali kapłani i które z nich przyczynily się do zachowania polskiego charakteru osady. Ks. Ławrynowicz pełnił funkcję wójta osady i wywiązał się z nałożonego na niego zaufania mieszkańców znakomicie. Inni z kapłanów uczyli dzieci nie tylko religii, lecz również języka polskiego, np. ks. Wojdas, który za swoją działalność polonijną wśród adampolan musiał opuścić Turcję. Postawa niektórych z duszpasterzy budziła podziw i uznanie nie tylko mieszkańców Adampola, innych — rozgoryczenie i żal.

W pierwszym okresie istnienia Adampola jego mieszkańcy niezbyt chętnie przyjmowali księdza. Sami kapłani skarżyli się na ciężkie warunki pracy w osadzie, na brak środków finansowych, które umożliwiłyby im dłuższy pobyt w Adampolu. Osadnicy nie mogli wspomagać księży finansowo, gdyż sami borykali się wielokroć z głodem i nędzą panującą w osadzie. Jednakże wraz ze wzrostem zamożności, brakiem opieki zagranicznej coraz częściej mieszkańcy polskiej wsi widzieli konieczność pobytu księdza, i to Polaka, w osadzie. Uchwalono nawet podatek, który miał zapewnić księdzu stałą pensję, lecz wówczas sytuacja i rola Adampola w planach polskiej emigracji znacznie zmalała. Osada nie była już ośrodkiem zainteresowania politycznego, politycznej pracy w Turcji, pozostawała z dala od ośrodków powstawania wielkich kombinacji politycznych. Książę Władysław Czartoryski kupił grunty osady, ale o uczest-

---

<sup>37</sup> W. A. Z b y s z e w s k i. *Chmury nad Adampolem*. „Tydzień Polski”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 21:1960 nr 40 (235), k. 3.

nictwie w gospodarowaniu i w zarządzaniu Adampolem nie chciał sły-  
szyć, obawiając się konsekwencji finansowych.

Mimo tej degradacji kolonii polskiej i jej roli Adampol stał się miej-  
scem spotkań dla całej społeczności polskiej ze Stambułu. W nim odby-  
wały się wszelkie uroczystości związane z wydarzeniami kościelnymi i  
narodowymi. Tutaj obchodzono uroczystości, pod przewodnictwem kapła-  
nów, Wielkanoc i Boże Narodzenie, rocznice powstań — listopadowego  
i styczniowego. Każda uroczystość była poprzedzona mszą św., odpra-  
wianą w miejscowym adampolskim kościele czy kaplicy. Przemówienia  
i kazania nawiązujące do tradycji chrześcijańskiej i przemawiające do  
uczuc narodowych polskich wygłaszali księża. Oni byli nie tylko opie-  
kunami, duszpasterzami, lecz prawie całymi instytucjami, szczególnie ci  
z kapłanów, którzy cieszyli się autorytetem.

W zakończeniu artykułu należałoby postawić jeszcze jedno pytanie,  
bodaj najważniejsze, ale także najtrudniejsze: jaki wkład wnieśli kap-  
łani nie tylko Polacy do dziejów Adampola — Polonezköy?

Ich działalność posiadała wymiary konkretne, egzystencjalne, jak np.  
budowa kościoła, odprawianie mszy św., chrzty, śluby, pogrzeby, upra-  
wa ziemi, administrowanie osadą. Prócz tego jednak istniały zawsze tru-  
dno uchwytnie reperkusje ich pobytu w Adampolu — niesienia pomocy  
w momentach trudnych dla mieszkańców osady, dzielenia niejednokrot-  
nie takiego samego losu jak adampolanie. Kapłani polscy, przebywając  
w osadzie, świadczyli niejednokrotnie o swoim przywiązaniu do religii ka-  
toliczkiej, do Polski, rozbudzali świadomość narodową, zachowywali to,  
co polskie — tradycyjne i nowe. Przybywając wprost z Polski do Adam-  
pola, stawali się pomostem łączącym naród z drobną rzeszą emigrantów  
adampolskich. Wreszcie wnosili żywy polski język, uczyli tego języka  
dzieci i starszych. Utrwalali go w nauce religii. Kapłani przyczynili się  
w niemałym stopniu do tego, iż dzisiaj możemy jeszcze mówić o polskim  
Adampolu, a Turcy w dalszym ciągu o polskiej wsi — Polonezköy.

#### HISTORY OF CHAPLAINCY IN ADAMPOL — POLONEZKÖY (1842-1977)

#### Summary

The present paper aims at answering the problem on chaplaincy in Adampol  
on the basis of the archives preserved in Polish libraries. To what degree chapla-  
incy in Adampol helped to retain the Polish character of the village in Turkey  
is answered in the conclusion.

Chaplaincy affairs are considered not only as the Church duties but also as  
all the activities of every priest in Adampol. Adampol is the only Polish village

in Turkey which has preserved its original Polish character. The inhabitants' strong affiliation to the Roman Catholic Church is the last but not least distinctive feature of the village. From the beginning of settlement Adampol was included into the Roman Catholic community. Since 1842 till 1883 the area belonged to the Congregation of the Lazarists. They took spiritual care of the inhabitants and secured protection of the French law for their people. Initially, the priestly duties were carried out by the Franciscans of Bosnia (from 1846 to 1853). Later, other priests, Poles in particular, maintained catholicism in Adampol. From 1913 to 1936 the Salesians administered the area, however, after the 2nd World War the continuation of chaplaincy in Adampol suffered many breaks and more and more Turkish priests ministered to the parish.

In the history of Adampol, chaplaincy there faced numerous difficulties which had their source in the poor economic state of the village. Most often the village did not have any funds to support the church and the priests. In this respect, help came from the Association of the Propagation of the Faith in Paris which provided financial aid for the parish.

Polish priests worked not only as chaplains but also as administrators of the village (Fr Sadowski) and were even chosen chiefs (Fr M. Ławrynowicz). Those who arrived at the village directly from Poland created a „bridge” between the Poles in Adampol and their fellow-countrymen in Poland. They brought in the Polish language and refreshed national Christian traditions there, which helped to preserve Polish national consciousness among the inhabitants. Christian traditions (which were at the same time Polish) were subject of many homilies and teachings. The priests working in Adampol had great mżerit in keeping Christian and Polish tradition there, so that now, Poles can speak of Polish Adampol in Turkey and the Turks of the Polish village called Polonezköy.